Cena 20 groszy.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

KRZYWE ZWIERCIADŁO

Prenumerata wynosi:

w Lublinie bez odnoszenia do domu mies. zł. 1, kwartalnie Zł. 3; z odnoszeniem do domu miesięcz. Zł. 1 20, kwartalnie Zł. 360; z przesyłką pocztową miesięczn. Zł. 1.30 kwartalnie Zł. 3.80.

w Ameryce kw. 1 dolar
we Francji „ 5 frank.

Adres Redakcji i Administ. Plac Litewski 1.

Ceny ogłoszeń.

Dla firm miejscowych za wiersz milimetr. lub jego miejsce:
przed tekstem — 10 Gr.
w tekście — — 15 „
za tekstem — — 5 „
Nadesłane — — 10 „
Dla firm zamiejscowych o 25 proc. drożej.

Rękopisów nie zwraca się.

Redakcja czynna od godz. 5-ej do 8-ej wiecz.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY.
WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Rok I. Lublin, sobota 11-go kwietnia 1925 r. № 9.

„ALLELUJA”.

Hej!... wesoło Alleluja
Głosi srebrny dzwon,
I w powietrzu lotnie buja
Aż pod niebios skłon!
Do kościołów bożych śpieszy
Głosem dzwonów zwan
Naród, i tam on się cieszy —
Że Zmartwychwstał Pan!
Alleluja! hen nad morze
Płynie po przez kraj,
A z nią prośba... Wielki Boże,
Polsce szczęście daj!

Spraw, niech w kraju już zagości
Zgoda bratnich dusz;
I siew szczęścia i miłości,
W polskie serca złóż.
Skrusz swą mocą wszelkich wrogów,
Myślom ześlij ład;
I broń aby naszych progów
Nie tknął — pruski gad!
Za to, póki życia stanie
My jak jeden mąż,
Twoje święte Zmartwychwstanie
Sławić będziem — wciąż!...

W. S.

P. T. Naszym Czytelnikom z okazji Świąt Wielkiejnocy przesyłamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia Wesołego Alleluja!

REDAKCJA.

P. P. S.

Na Polskę ciężkie przychodzą terminy
Niemiec, wróg chytry, na całość Jej godzi,
Tymczasem w kraju własne Polski syny
Ziemię, co szereg lat już skąpo rodzi,
Gdy ona wiosną do zabiegów prosi —
Niechcą uprawiać, bo strajk w krąg się głosi.

Partja P. P. S., w nieznanym nam celu
A może tylko by tem wzięcie zyskać,
Stronnikom swoim, których ma niewielu
Żagwią niezgody nakazuje błyskać,
Strajk rolny głosi, i nie myśli o tem —
Co po tym strajku będzie z ziemią potem.

Gdy w czas właściwy nie wzruszą ją pługi
I jare zboże nie posianem będzie,
Na polach wzrosną chwastów bujne smugi
A na jesieni plonów zbraknie wszędzie,
Do miast głód wkroczy, bo i manna z nieba
Wszak nie zastąpi, codziennego chleba.

P. P. S., wtedy szczodre pożnie żniwo,
Gdyż głodnych łatwiej do siebie zwerbować,
A Polska? precz z Nią!... nawarzone piwo
Niechaj wypije, gdy niechce miłować:
Perlów, Djamandów, Rejchów, Libermanów,
Lub im podobnych Forstigów, Kahanów.

P. P. S., jednak żydowską nie cała
W niej Niedziałkowski, w niej jest i Barliński;
W niej też filary jej i stara chwała
B. Limanowski, wiedeńczyk Daszyński,
Którzy, choć stale z żydami się wiążą,
Do szczęścia Polski, ponoć szczerze dążą.

Czemuż więc w chwilę kiedy polski naród
W blok granitowy winien się zamienić,
Ona, niezgody nowej szczepiąc zaród,
Swoje poglądy chce w Polsce rozplenić
Przez co się państwa siła nie urabia —
Lecz moc rozpręża, spoistość osłabia.

A wielkiej mocy i duchów zwartości
Dziś w ciężkie chwile trza Polsce niemało,
Gdyż wróg wiekowy znowu prawa rości
Do ziemi polskiej, chcąc Jej żywe ciało,
Sprytną intrygą poszarpać na części
W drodze pokoju, lub też siłą pięści!

P. P. S., nie czas więc ci strajki tworzyć
Które nam tylko zgubę przynieść mogą;
Klasowe walki trzeba precz odłożyć
A z całym krajem iść tą jedną drogą
Na której wróg nas, gdy spotka i dotknie—
O moc narodu, sromotnie się potknie! *Alfa.*

Kroniczka Lubelska.

Narad, sporów, kramy,
Złotych cały korzec
No, i z tego mamy —
Bożnice nie dworzec.

Ma hotel, dom, ziemie,
Znany przytem sknera
Bezdzietny, więc brzemię
Złotych, komu zbiera?

Ledwie słońce jasno
Ziemię podegrzało,
Saski Ogród ciasno
Żydostwo zapchało!

Po Dyziu — Kunicka
Władcą Chorej Kasy
Dla Szmula i Icka,
Fest tam będą czasy!

Za postępek świński
Zastrzelon Bagiński,
Wieczorkiewicz także
Zabit z nim... a jakże!

Na Kraku Textil siadł
Przy Łódzkim Banku tuż,
W tych dniach widocznie padł,
Gdyż sklep, zamknięty już!

Kochani studenci
Wiadomo nie święci
W dzień szczerze pracują,
Wieczorem... flirtują!

Strażnik—moskal w pysk bił,
Przed nim mores więc był,
Że zaś grzecznym jest swój—
Nie szanuje go zbój.

Z racji jakiej mafji
Tyle parnografji
Na mieście sprzedają
I młódź zatruwają

Ratuj nas starosto
Przed wyzysku zmorą,
Bo procentów po sto —
Gospodarze biorą...

Nic post nie dokonał
Nas morzył — sam skonał,
Gdyż zrobił mu kawał —
Zielony karnawał!

Oset.

Lista chrzestnych rodziców „DOMU ŻOŁNIERZA"

c. d.

P. Marja Stankiewiczówna (Szwajcarja Leysih) wpłaca 1 dolara i zaprasza na chrzestnych rodziców p. Władysławę Russocką i Suliszowa z ks. prof. A. Wyrzykowskim z Sandomierza, oraz p. Wandę Targowską z Policzny z ks. prof. A. Łukasikiem.

Z teki humorysty.

NA TARGU.

przekupka do chłopa:

— Gospodarzu macie jajka?
Chłop. — Mom.
Przekupka — A poczemu?
Chłop — Nie wiem—muszę się zapytać swojej baby, bo ona w nich grzebie.

NARZECZENI.

Ryfcia do Jankielka.

— Powiedz mi, mój Jankielku, co ty sobie tak miślisz?

Jankiel. — Ja Kochane Ryfciu miślę to samo, co i ty.

Ryfcia — Aj — paskidnik!..

U FOTOGRAFA.

Fotograf do klijentki.

— Czy mam panią zdjąć z profilu, czy „en face?

Klijentka — Wszystko jedno możesz pan zdjąć i „en carriere"

W TEATRZE PODCZAS ANTRAKTU.

pan Igrek do p. Iks.—Spojrzyj pan w tę lożę na prawo od wejścia, gdzie siedzą trzy damy z jakimś wymoczkiem o idjotycznym wyglądzie.

Iks, kierując lornetką na wskazane miejsce, pochwili powiada.— Znam go — to intendent z „domu warjatów" ze swemi wyleczonemi histeryczkami.

Igrek — Chyba tylko histeryczki mogą się afiszować z takim idjotą.

W CUKIERNI „ZJEDNOCZONYCH BAB"

Jegomość kupując ciasto:

— Proszę panią, w tem cieście są robaki?!
— Ależ! pan się myli, tu są przeważnie rodzynki

Stasiek.

Bajka

DJABEŁ i STARA PANNA.

Przyszedł djabeł do panienki, co choć stara była,
Ale jeszcze swemi wdzięki płeć brzydką wabiła...
Djabeł wiedział, że ją sobie zyska dla swej sprawy,
Więc dalejże robić na nią djabelskie obławy.
A że ona już oddawna cnotę utraciła,
To też z djabłem do układu chętnie przystąpiła,
Djabeł miał trudne zadanie, więc tak myślał sobie:
Baba musi to wykonać, czego ja nie zrobię...
Żył przezacny człowiek czynu, bez złości i skazy,
Miał on ludzi, którzy jego spełniali rozkazy.
Trzeba było tego człeka okłamać, oszukać,
A już potem do podwładnych odważnie zapukać...
Pierwsza trudnośc do złamania — to była przesłanka:
On był szczerym katolikiem, ona — luteranka.
A to „szkopuł" był nielada dla djabelskiej sprawy,
Więc powiada do panienki: — Przyjmij bez obawy
To wyznanie katolickie, a pozyskasz względy,
Zaś po względach zaufanie, nareszcie — urzędy...
Wtedy będziesz mogła działać na zgubę tych ludzi,
Jesteś Niemką, więc nienawiść w sercu się obudzi
Do wszystkiego, co jest polskie i polskiego ducha;
A więc żywo do roboty — niech cię Polak słucha!
Ty go musisz zdeprawować i pchnąć na manowce,
By tam wilcy pożerały „głupie" polskie owce!...
No i tak też uczyniła zdradziecka Niemkini:
Wiele złego już zrobiła i nadal to czyni.
Sprowadziła na złą drogę młodych dziewcząt wiele
I duchownych bałamuci cynicznie i śmiele...
I nikt dotąd nie pogromił tej Niemki — djablicy,
Która z intryg, wyuzdania słynie w okolicy!

Omega.

Aforyzmy.

Kobieta, w miłości jest gołębicą, w złości— lwicą, w szale demonem, a w furji szatanem.

* * *

Kobieta jest istota, którą można przyrównać do myśli Bożej i do czeluści piekła.

* * *

Filozofja rozwiązała najzawilsze problematy historji życia — ale z jednem nijak nie może się uporać t. j. z kobieta.

Skuteczna rada.

Pacjentka: Prawda doktorze, jak dziś blado wyglądam. Co tu począć?

Lekarz: Przedewszystkiem umyć puder z twarzy.

M O Ż E?!...

— Wicek! nad czem tak myślisz?—Może czem ukąsić nasz sejm i Radę Miejską w Lublinie, aby raz był koniec?
— Tak!
— To szkoda czasu!
— Dlaczego?
— To może uratować, albo nagła śmierć, albo rozsądne myślenie posłów i radnych.

Nowy Skład Apostolski.

W katechizmie, gdy szperałem
Za młodzieńczych moich lat
Zawsze wielce mnie budował,
Apostołów piękny skład,
Bo choć wszyscy prostaczkowie,
Taki był szczęśliwy zbieg,
Że zaledwie na dwunastu
Jeden był tam łotr i szpieg..
Dziś by dobrać tak kompanje,
To daremny zgoła trud,
Bo uczciwych na lekarstwo.
— Zato kpów i łotrów wbród.
Wpewnem miejscu, gdzie—nie powiem,
By był w mieście szyk i ład,
Znów z dwunastu jest złożony,
Apostołów — nowy skład.
Lecz tym razem vice — versa:
Hajdamaków jest to stek,
Bo zaledwie na dwunastu
Jest uczciwy jeden człek.

Zygzak.

POLITYKA PARAFJAŃSKA,
(podsłuchane)

pan A. do p. Z.

— Czytałeś? Przodownik zastrzelił Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Pan Z. — Owszem! podobno przed Stołpcami zaczęli narzekać, że woleliby być wysłani do piekła, niż do bolszewików, więc przodownik, znając proces Umińskiej i mając sam gołębie serce, zlitował się nad biedakami i wysłał ich do piekła. S.

MIĘDZY KOLEŻANKAMI.

Janka.— Powiedz mi Zosiu czy te nasze koleżanki: Jasia, Kasia i Ola nie dbają o swoją opinję, że tak afiszują się z tymi panami, po cukierniach i teatrach?

Zosia — Moja droga, one już dawno straciły opinję, więc też o nią nie dbają.

U Szewca.

Klijent: Wiesz pan, panie majster, żebym miał głupiego syna, tobym go oddał do szewca.

Majster: Widać ojciec pana był innego zdania, kiedy pana nie oddał do terminu.

Wrażenia z koncertu na Dom Żołnierza w cukierni Rutkowskiego.

Sto świateł lśni—muzyka gra,
W powietrzu zapach perfum drga,
Niecą brylanty oczy dam,
Flircik nić przędzie tu i tam,
Oślepia pyszność nagich ciał,
Przepala mózg zmysłowy szał,
I tem się zbiera grosz pod złom —
Wznoszono już, Żołnierza Dom!
Dokoła szeptów, rozmów gwar,
Kobiety sieją władczy czar,
Wiąże się słodkich spojrzeń splot,
Krew w serce bije niczem młot,
Pożądań dreszcz w strzęp targa nerw,
A upojenia dziki czerw
Już niechce marzyć ani śnić,
Lecz jawą pieszczot łaknie żyć.
Precz pierzcha smutnych widzeń tok
Gdyż cudne ramię nęci wzrok
A biała pierś, tak burzy krew,
Że prężysz grzbiet i marszcząc brew.
Chcesz gonić w dal pożądań kłąb
Co męzkich cnót, stoicki zrąb
W takich rozmarzeń zwija skręt
Zapragniesz sam, niewieścich pęt!

Wues.

SRUL POETNIK DO SWOJE SAŁCIE.

Coby ty była kaczka na wodzie,
Co sze nazywa głęboki staw,
To jabym sobie w drewniane łodzie
Zrobił z fuzyjkie —piw—paw!
Ale ty jesteś pąnna nie — gape
I niechcesz kaczką na wode być.
Bo wolisz szedzić w miękkie kanape
I jak koszyrna gęś w „kojen" tyć.
Aj. Sałcie, Sałcie — moje kochane,
Ja ciebie kochać, jak kotek mysz
Ja tobie kupić zegar na szczane
I na dokładkę zegarek tyż
Ja ciebie zawieść na Czechoczynek.
Coby ty sobie kąpała w sól,
I zajadała „kiekstę" z rodzynek
I nie miewała w żołądku ból.
A potem to ty wrócisz do miasta,
Gdzie tobie kupie na własność sklep,
I będziesz sobie „fajne" niewiasta,
A ja przi tobie — twój mąż Srul-kiep!

—Goj.—

ALLELUJA SATYRYCZNA.

Alleluja brzmi wokoło,
Dziś wielkanoc, więc wesoło:
Wszyscy się „jajeczkiem" dzielą.
A niektórzy i — „podchmielą"...
Ale mnie się tak coś zdaje,
Że nie wszyscy „święcą" jaje;
Bo się ludzi tak zuchwali,
Co z tradycją zerwali...
Ja jednak starym zwyczajem
Dzielę się dziś z Wami jajem.
I życzę z całego serca,
By was nie szarpał oszczerca!..
Alleluja! Urzędniku,
Ty prawdziwy męczenniku,
Dla ciebie dziś kiepskie czasy,
Nie masz na święta — kiełbasy,
Bo „dodatku" ci nie dali
A oszczędzać nakazali...
Alleluja! Alleluja! a pan Grabski stale „buja",
I oszczędność nam zaleca
Dobrym przykładem przyświeca.
Zapytacie — w jaki sposób?
—Dał „bankiet" na tysiąc osób!..
Alleluja! Alleluja! wolę ciotkę niżli wuja
Wolę również i Grabskiego,
Aniżeli Kucharskiego !..

Satyr.

AUTENTYCZNE.

(w cukierni)

Gość do panny za bufetem:
— Proszę panią, co kosztuje kilo baby?
— 4 złote.

Gość oblicza pocichu: (moja teściowa waży 80 kilo, to 4 razy 80 równa się 320), głośno:
— Proszę panią, z powodu wyjazdu sprzedam swoją teściowę tylko za 100 zł. waży 80 kilo, dość czerstwo wygląda i ma zdrowsze rumieńce niż te pani babki.

Niech pani korzysta — Okazja!

Stach.

Pytania do odpowiedzi.

1. Jaki jest najradykalniejszy środek, aby Niemców pogodzić z Polakami?
2. Czem najwięcej zajęci są posłowie w Sejmie?
3. Co każdy minister musi mieć miękkiego, a co twardego?

Rozsypane ogłoszenia.

Architekt wielce uczony,
Wyrzyna brzydkie narośle —
Srubami jest przykręcony
I działa skromnie, a wzniośle
Na składzie sportowe pasy,
Służące zdolne i grzeczne,
Buhaje szwajcarskiej rasy,
Dla panien względnie bezpieczne.
Pracownia różnych guzików,
Zdradzone żony pociesza!
Szczeniaka rasy jamników
Artysta-komik rozśmiesza.
Po cenie konkurencyjnej
Tą drogą chcę znaleźć męża
I w branży awjacyjnej
Oswaja żmije i węża.
Kunsztowne stawia nagrobki
Dla pań na miesiąc próby
Na łebku czarne kropki
Ma chudy no i gruby.
Wyrabia na poczekaniu
Rowery i samochody
W komórce albo w mieszkaniu
Zapewnia miłe dochody.
Sklepowa pokazuje
Majteczki, zgrabne koszule
I jeśli dopasuje
Z pszczołami sprzeda ule.
Nasz zakład pogrzebowy.
Da dziś na obiad flaki,
Ucięty ogon płowy,
I dwa stalowe haki.

W Sądzie,

Sędzia: Pan byłeś świadkiem sporu obydwojga małżonków; jakie wyniosłeś pan z kłótni wrażenie?

Świadek: Że się nigdy nie ożenię.

Icek Manifest oskarżony z par. 574 o przywłaszczenie sobie pieniędzy Ryfki Gołeboki.

Sędzia: Czy oskarżony przyznaje się do winy.

Icek. Tak prosie wisoki sąd, ale to jest nasze rodzinne chorobę, więc poczemu ja 80 członek z rodziny mam bicz karany?.

Sędzia: Chociażby i żona wasza zawiniła to nie macie prawa jej bić. Prawo wymierzania kary ma tylko sąd.

Oskarżony: No, proszę, to zbijcie wy ją panowie.

Co mówi Satyr.

Jest w Lublinie człowiek „gętki", jak sprężyna",
To raz się „wypręża"—to drugi raz „zżyma"
I chciałby, jak mówię każdemu dogodzić:
Temu coś obiecać, a temu nie szkodzić...
Przytem ugrzeczniony jest on dla każdego
I lubi, gdy mówią o nim coś dobrego.
Jest on ani „zimny" ani też „gorący",
Chociaż płeć nadobna bardzo kochający...
U siebie zaś w domu--włodarz z nad „włodarzy",
I majątek ziemski zawdzięcza swej „gaży".
Jest zrównoważony i przyjaciel wierny,
Tylko jedna wada--w sprawach miasta „bierny"...
Profesor Grudzińska mocno urażona,
Z recenzji „Głosu" nie zadowolona,
Więc aż w „Nadesłanych" protest swój drukuje
I do pana Sochy pretensje czuje...
Wiceprezesiku, wytłómacz się z tego,
Byśmy nie myśleli o Tobie nic złego,
Toć wiesz, że w krytyce trza być sprawiedliwym,
Nie żądać „za wiele" i nie być złośliwym!..
Narzekają ludzie, że są ciężkie czasy,
Choć na święta mają szynki i kiełbasy,
A nawet tuczne gęsi i indyki,
„Sękacze", mazurki — inne smakołyki.
A w dodatku jeszcze dwie-trzy flasze wódki,
Aby po jedzeniu nie były złe skutki..
Nie zazdroszczę państwu tej uczty świątecznej,
Gdyż już dziś hołduję „kuracji mlecznej".
Ale jednak przykre słowo powiem przecie,
Że wy, moi państwo, *ponad stan* żyjecie!
A na wasze wszelkie wybryki i zbytki
Pożyczają chętnie na sto procent żydki.

Młod.

Prośba Satyra

do Jagienki z pod Lublina.

Szanowna Jagienko, wszyscy wiemy o tem,
Że masz ostre pióro i kładziesz „pokotem"
Każdego co kradnie lub jawnie rabuje
I cały porządek społeczeństwu psuje...
Napisz, co tam u nas złego się rozrasta,
I jak tam pracują „Ojczulkowie" miasta.
Wiem, że Władzio Śliwa dobrze sobie radzi,
Ma on mądrą żonę, co we wszystkiem radzi.
Ale obok niego są też i „ciemięgi",
Którym się należą od „Satyra" „cięgi"!

Młot.

U Doktora.

Mała dziewczynka zobaczyła poraz pierwszy u doktora szkielet człowieka. Co to jest? — pyta ona. To są kości umarłego człowieka — brzmiała odpowiedź. Po krótkim namyśle dziecko pyta z niedowierzeniem. — A więc tylko mięso idzie do nieba?

DOBRA RADA.

Lopek — Ferdek! czemu masz taką strapioną minę i wyglądasz, jak zmokła wrona czy miałeś jakie zajście?

Ferdek. — Jak zawsze z teściową.—

Lopek. — Oj safanduła z ciebie. Wyszedłbyś z nią wieczorem na spacer na ulice Graniczną, lub jaką inną równoległą w stronę Rur, a tam kark skręci, albo nogi połamie i kwita.

Odpowiedzi na pytania.

zamieszczone w № 7 nadesłał p. R. T. Bor.

1. Śliskiej drodze.
2. Gdzie się kończy miłość mężczyzny, zaczyna się miłość kobiety.
3. Elegancko zawiązana krawatka.

Odpow. na pytan. zam. w № 7 nadesłała pani S.

1. Winno temu całe społeczeństwo, albowiem kobieta w obecnym ustroju jest w niewoli mężczyzny.
   Ta niewolą kobiet jest tem ohydniejszą, że mężczyzna zostaje u niej tylko przez podłość, kobieta przez mus. Nadto kobiecie brak wielu środków, do podniesienia się z tego upadku duchowego którymi rozporządza mężczyzna.
2. Kobieta, gdy kocha, kocha bez zastrzeżeń i widzi w ukochanym wszystko najlepsze, a wszystkie jego zalety ceni jednakowo. Mężczyzna, gdy kocha, kocha zawsze z rezerwą i ceni w kobiecie piękność cielesną, jako tako zalety moralne, ale najmniej jej wykształcenie i rozwój umysłowy.
3. Kobiecie, jako istocie słabszej fizycznie imponuje zawsze siła, odwaga i brutalność mężczyzny.

TRAFNE ROZWIĄZANIE SZARADY № 2
nadesłali c. d.:

p. Łukiczew Jan — Lublin.
p. M. Szelchauz — Boremel.
p. Sz. B. — Lublin.
x. J W. — Kozienice.
p. Salcze — Policzna.
p. Piotr Chachulski — Wieniawa.
p. N. P. — Radom.
p. J. Michlewska — Lublin.
p. M. Labbe — "
p. H. M. — "

* Szarada Wielkanocna.

UŁOŻYŁ Y.

Pierwsza: to, co ma mięsożerne zwierze.
Trzecia: wspak, co w grze górę bierze.
Druga: i pierwsza trzeciej, to głos lub instrument.
Pierwsze trzy i trzecia najlepszy argument, gdy chcesz co załatwić pomyślnie i gładko, choć w dzisiejszych czasach pełną bywa rzadko.
Wszystkie trzy to przysmak wielce pożądany.
I tylko przez chorych nie konsumowany.

* Termin odpowiedzi 2 tygodniowy. 3 Nagrody bardzo ciekawe przez losowanie.
Rozwiązanie prosimy nadsyłać pod adresem Orla 7 m. 8 dla „Krzywego Zwierciadła."

Koniec części Redakcyjnej.

Redaktor-Wydawca: Stanisława Czarnecka.

Tłoczono w Drukarni Udziałowej— Lublin, Plac Litewski 1.